Nr. 15. Cena 50 gr.

MŁODA MATKA



J. B. Greuzę.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

Pismo popierane przez Polskie Towarzystwo Pedjatryczne.

ROK I. NR. 15.

MŁODA MATKA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT SIEDMIU

POPIERANY PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE

PIERWSZY ZESZYT LISTOPADOWY 1927 R.

TREŚĆ NUMERU:



Dzieci w przedszkolu radośnie i wesoło wykonywują ćwiczenia.

CZY MATKA CHORA NA GRUŹLICĘ PŁUC MOŻE KARMIĆ DZIECKO PIERSIĄ?

Gruźlica płuc jest cierpieniem bardzo rozpowszechnionem, napotykamy ją więc często i wśród matek karmiących. W szeregu przypadków powstaje pytanie, czy matka, która w obecnej chwili jest chora na gruźlicę płuc lub która kiedyś przed laty miała sprawę gruźliczą w płucach, może karmić dziecko. Zadanie to nie jest bynajmniej proste. Postępując w ten lub inny sposób, należy wziąć pod uwagę skutki, wynikające z tego dla matki jak również i dla dziecka. Wiemy, że sztuczne odżywianie niemowlęcia szczególnie w pewnych miesiącach życia nie jest w stanie zastąpić pokarmu kobiecego, gdyż tylko pokarm zapewnia mu normalny rozwój i może je uchronić od najrozmaitszych zaburzeń jelitowych, które pochłaniają tak liczne ofiary wśród niemowląt. Lecz w powyższym przypadku powstaje pytanie, czy karmienie piersią matki chorej na płuca nie przyniesie dziecku więcej szkody niż korzyści jak również, czy stan zdrowia matki nie ulegnie pogorszeniu na skutek karmienia dziecka. Szablonowe postępowanie jest tu niedopuszczalne, gdyż wszystko zależy od postaci gruźlicy płuc, na którą cierpi matka. Racjonalne więc rozstrzygnięcie tego zagadnienia może być dokonane tylko po szczegółowem zbadaniu matki przez lekarza. Nieznaczne zabliźnione sprawy płucne bynajmniej nie mogą być przeciwwskazaniem do karmienia piersią, lecz i w tych przypadkach konieczne jest zasięgnięcie opinji lekarza, gdyż, jak wiemy, podczas ciąży często widuje się obostrzenie pozornie zagojonych spraw płucnych. Co prawda, szereg spostrzeżeń klinicznych poucza nas, że karmienie piersią w bardzo licznych przypadkach nie pociąga za sobą obostrzenia istniejącej sprawy gruźliczej w płucach, a nawet ostre sprawy płucne nie ulegają często widocznemu pogorszeniu. Lecz to nie upoważnia do wydawania sądu na podstawie jednorazowego badania. Każda więc matka, która poprzednio miała sprawę gruźliczą w płucach, w przeciągu karmienia winna być parokrotnie zbadana przez lekarza. Powstające w coraz większej ilości poradnie przeciwgruźlicze w znacznej mierze ułatwiają matkom niezamożnym powyższą sprawę, gdyż w poradni znajdzie matka bezpłatną stałą obserwację lekarską.

Ostra sprawa gruźlicza w płucach bezwzględnie wyklucza karmienie piersią. Powyższe wynika nietylko z obawy przed pogorszeniem się stanu zdrowia matki, lecz w pierwszej linji z obawy przed zakażeniem się dziecka gruźlicą. Sam przez się

pokarm, o ile zawiera nawet laseczniki gruźlicze, to jednak w zakażeniu się gruźlicą zdaje się odgrywać bardzo małą rolę. Decydującym czynnikiem jest obawa przed zakażeniem dziecka na skutek bliskiego kontaktu, który zachodzi między dzieckiem a chorą matką podczas karmienia. Dziecko zostaje zakażone na drodze zakażenia „kropelkowego“ czyli matka zakaża niemowlę kropelkami plwociny, wylatującemi z ust matki przy kaszlu, kichaniu i t. d. Pozbawione więc wszelkich podstaw jest odłączenie niemowlęcia od piersi z obawy przed zakażeniem go gruźlicą, o ile matka będzie nadal opiekowała się dzieckiem, stale przebywała z nim i będzie stale zakażała go lasecznikami gruźliczemi. Niemowlę bynajmniej nic nie zyskuje na podobnem postawieniu sprawy. Zostanie ono według wszelkiego prawdopodobieństwa zakażone gruźlicą, będąc równocześnie pozbawione pokarmu, który sprzyja normalnemu rozwojowi dziecka i chroni go od ciężkich schorzeń przewodu pokarmowego.

Wychodząc z tego założenia, lekarze francuscy rozstrzygają powyższą sprawę w sposób śmiały, lecz zarazem racjonalny. Matki chore na przewlekłe postaci gruźlicy płuc, nawet przy obecności laseczników w plwocinie, o ile karmienie nie pogarsza ich stanu zdrowia, są umieszczane w specjalnym zakładzie wraz z niemowlętami. W zakładzie tym matki są całkowicie odseparowane od dzieci, które mieszkają nawet na innem piętrze. Matki oglądają swoje niemowlęta wyłącznie przez szklane szyby. Natomiast niemowlęta są karmione piersią własnych matek, lecz poprzednio pierś zostaje przez pielęgniarkę obmyta, matka zaś przez cały czas karmienia ma na ustach maskę z gazy, uniemożliwiającą zakażenie dziecka na drodze „zakażenia kropelkowego“. Podobne postępowanie, dając niemowlęciu możność odżywiania się pokarmem matki, sprowadza do minimum niebezpieczeństwo zakażenia dziecka. W sposób zbliżony do powyższego może być przeprowadzone karmienie piersią nawet i w domu, lecz przy tem jest wymagane całkowite zrozumienie celowości podobnego postępowania oraz zrozumienie, że najmniejsze uchybienie może pociągnąć za sobą rozpaczliwe skutki. W jednoizbowem mieszkaniu, gdzie matka pozostaje przez cały czas wraz z dzieckiem, możność zakażenia się dziecka jest tak duża, że o ile jest to tylko możliwe, lepiej jest wyrzec się pokarmu i dziecko usunąć z domu.

Dr. S. Popowski.



O MIMOWOLNEM ODDAWANIU MOCZU U DZIECI

Chcąc szerzej omówić tę dosyć rozpowszechnioną nienormalność wieku dziecięcego, która dla wielu matek stanowi poważny problemat leczniczo - wychowawczy, muszę rozbić temat na trzy pogadanki, omawiając kolejno: 1) fizjologję oddawania moczu, 2) nienormalne mimowolne oddawanie moczu i 3) leczenie tej nienormalności.

I. FIZJOLOGJA ODDAWANIA MOCZU.

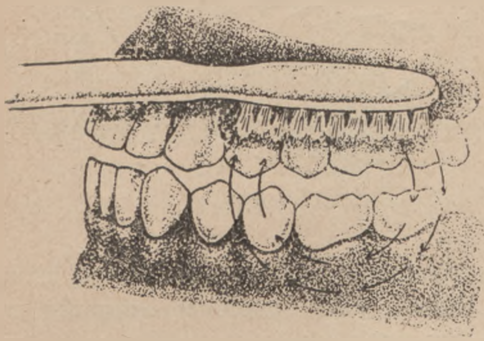
Niemowlę oddaje mocz odruchowo to znaczy niezależnie od świadomości i woli.

Mocz, jak wiadomo, wydzielają nerki, skąd za pomocą t. z. moczowodów mocz kroplami zbiera się do pęcherza. Zbierający się mocz stopniowo rozciąga pęcherz, którego ujście jest stale zaciśnięte przez skurcz mięśnia zwanego zwieraczem. Rozciągnięcie pęcherza służy bodźcem dla ośrodków nerwowych, znajdujących się w mleczu pacierzowym, i powoduje z jednej strony zwolnienie skurczu zwieracza, z drugiej zaś strony — skurcz mięśni wypychających mocz. Odbywa się to jednak na drodze odruchowej bez świadomości i woli niemowlęcia czyli bez udziału kory mózgowej, w której znajdują się ośrodki świadomości i woli. Stopniowo niemowlę zaczyna uświadamiać sobie stan wypełnienia pęcherza, kojarzyć to z potrzebą oddania moczu, wreszcie, częściowo dzięki naukom swej opiekunki, uczy się wstrzymywać i oddawać mocz dowolnie. Pod koniec pierwszego roku życia niemowlę umie powstrzymywać mocz na jawie, w ciągu zaś drugiego roku życia — we śnie. Dziecko 2—2½ letnie powinno umieć panować nad oddawaniem moczu zarówno na jawie jak podczas snu, umieć zawiadamiać otoczenie o swojej potrzebie oraz celowo i dobrowolnie ją zaspokajać. Noworodki oddają mocz bardzo często; tłumaczy się to ilością pochłanianych płynów, małą objętością pęcherza i pobudliwością układu nerwowego. W miarę rozwoju pęcherza i zdolności regulujących jego czynność, potrzeba oddawania moczu staje się rzadszą i dzieci starsze normalnie oddają mocz tylko kilka razy dziennie.

W warunkach zupełnego zdrowia obfitość i częstość moczenia może ulegać pewnym wahaniom. Obfitsze i częstsze moczenie występuje pod wpływem obfitszego przyjmowania płynów, zwłaszcza zawierających kwas węglowy (czyli woda sodowa, mleko zsiadłe, kefir i t. p.); również więcej moczu organizm wydziela w dni chłodne, kiedy mniej wody wydala się przez pot. Odwrotnie ograniczenie przyjmowanych płynów i obfite poty w dni upalne wpływają na zmniejszenie ilości moczu.

Dr. H. Trenkner.

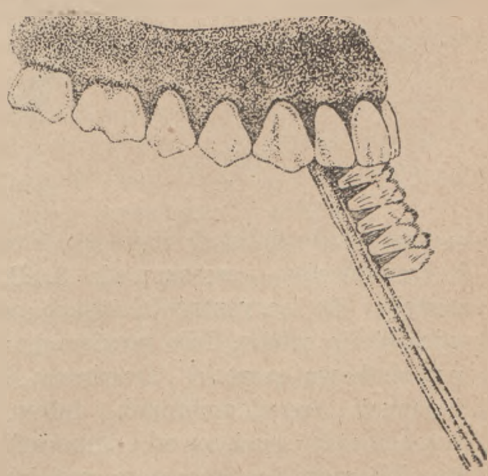
CZYSZCZENIE ZĘBÓW



Rys. 1.

Ta, zdaje się, najprostsza czynność jest wykonywana w większości wypadków źle. Nie zdajemy sobie sprawy, że cel wymycia dokładnego zębów i ust jest osiągnięty wtedy dopiero, kiedy ze wszystkich powierzchni zęba zostały usunięte: kamień, nalot, śluz i resztki pokarmów. Musimy więc umiejętnie szczotkować zęby; czego zaś nie może usunąć szczotka np. z przestrzeni międzyzębowych, usuwa nitka jedwabna lub wacik skręcony w niteczkę. Unikać przytem należy szpilek, wykałaczek, które mogą uszkadzać ząb i drażnić dziąsła. Czyszczenie powinno się odbywać co najmniej dwa razy dziennie: wieczorem obowiązkowo szczotką, rano, o ile czas nie pozwala na szczotkę, chociaż wypłókać jamę ustną. Najlepiej jednak jest myć jamę ustną i zęby po każdem jedzeniu. Zaczynamy lekcję tego małego codziennego zabiegu: przedewszystkiem płóczemy starannie jamę ustną wodą letnią, aby usunąć w ten sposób przylegające części śluzu i pokarmu. Następnie szczotką umaczaną w wodzie i w proszku zaczynamy szczotkować zęby.

Zasadnicze ruchy szczotką powinny być wykonywane zgóry na dół i z dołu do góry, tak aby w przestrzenie międzyzębowe dostawały się poszczególne włosy lub pendzelki szczotki. Samo czyszczenie uskuteczniamy w następujący sposób: włożywszy szczotkę w usta, opieramy ją na górnych siekaczach, stąd posuwamy ją wgłąb do zębów trzonowych górnych, z nich zaś całą powierzchnią szczotki opuszczamy się do dolnych trzonowych; potem po-



Rys. 2.

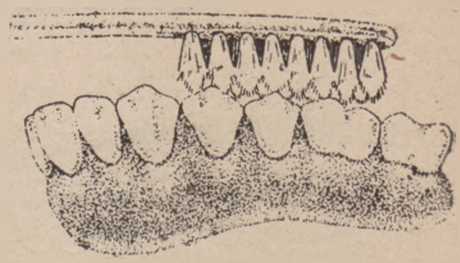
wracamy na siekacze dolne, następnie ruchem ku górze na siekacze górne. Powtarzając te ruchy w szybkiem tempie, otrzymuje się ruch po kole, jak to widać na rysunku 1. Robimy to po obydwóch stronach i osiągamy w ten sposób oczyszczenie zębów na powierzchni wargowej i policzkowych. Ruchy w płaszczyźnie poziomej są tylko pomocnicze.

Aby dostać się do powierzchni językowej, wsuwamy szczotkę poza zęby. Trzymając ją rączką ku dołowi, a pendzelkami stycznie do powierzchni zębowej, szybkiemi ruchami zgóry na dół oczyszczamy kolejno górne siekacze, kły i trzonowce — r y s. 2. Zmieniając położenie szczotki na odwrotne t. j. rączką ku górze a pendzelkami ku dołowi, temi samemi ruchami czyścimy językowe



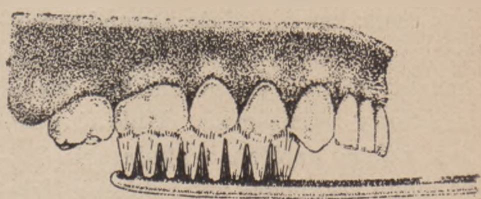
Rys. 3.

powierzchnie dolnych siekaczy, kłów i trzonowców — r y s u n e k 3. Pozostała do oczyszczenia żująca powierzchnia zębów. Całą powierzchnię pendzelkową szczotki stawiamy na żujących powierzchniach dolnych trzonowców i ruchem od trzonowców ku siekaczom i z powrotem czyścimy raz z prawej, raz z lewej strony — r y s. 4. Tak samo postępujemy na dole i znów raz po prawej, drugi raz po lewej stronie — r y s u n e k 5.



Rys. 4.

Następnie należy jamę ustną kilkanaście razy wypłókać, szczotkę zaś wymyć, powtórzyć szybko wszystkie ruchy czystą szczotką. W tym czasie płókać ją kilkakrotnie, aby w ten sposób zebrać ze wszystkich powierzchni zębowych resztki proszku do zębów, których nie zdołaliśmy usunąć samem płókaniem. Potem znów kilkakrotnie popłókać jamę ustną letnią wodą i... tualeta jej skończona. Czyszczenie zębów powinno trwać kilka minut.



Rys. 5.

Zęby wyczyszczone, lśniące i jama ustna wymyta jest tem, czem kąpiel dla całego ciała. Należy pamiętać, że zęby powinny być czyszczone, poczynając już od 2-go roku życia.

Dr. A. Danejko.

ODSTAJĄCE USZKA

Jest to wada szpecąca dziecko a będąca niekiedy następstwem braku dbałości o jego wygląd estetyczny. Gdy dziecko takie dorośnie, staje się pośmiewiskiem dla drugich, gdyż twarz o najbardziej regularnych rysach i inteligentnym wyrazie traci na wdzięku i inteligencji, gdy jest zaopatrzona w dwie płaskie, odstające błony zamiast uszu.

Niezawsze jednak odstające uszka są następstwem nieumiejętnych o nie starań, często są one wrodzone, często się dziedziczą i często są oznaką rasy.

Zazwyczaj uszy odstają symetrycznie z obu stron, niekiedy jednak spotkać można jedno ucho niekształtne, podczas gdy drugie zachowuje swój kształt normalny. Gdy to odstające ucho jest przytem duże, zwiększa to jeszcze komiczne i nieestetyczne wrażenie. Zazwyczaj uszko takie jest zniekształcone w całości t. zn., że nietylko sama małżowina jest dotknięta tą wadą, lecz także chrząstka i zewnętrzny przewód słuchowy są nienormalne. Dotyczy to zwłaszcza zniekształceń wrodzonych i odziedziczonych. Obok nieprawidłowego ustawienia małżowiny może być ona jeszcze spłaszczona lub też zwinięta rurkowato i odstająca.

Na te odstające uszka należy zwrócić baczną uwagę jeszcze z innych przyczyn. Wielkie i odstające uszy są więcej poddane działaniu szkodliwych czynników, częściej ulegają skaleczeniu, uszkodzeniu, a zwłaszcza odmrożeniu.

Wzgląd kosmetyczny przy odstających uszach był dawniej troską matek jedynie u chłopców. Do lat 10—11-tu kryło się zazwyczaj ten defekt przez długie włoski, gdy zaś zbliżał się pierwszy mundurek i uczniowska czapka, czekała na matkę przykra chwila „postrzyżyn" i ukazania światu nieforemnego uszka. Obecnie moda pozbawia włosów i dziewczynki, a paniom dorosłym dyktuje męskie fryzury. Troska więc o ładne uszy obchodzi obecnie tak matkę Jasia jak i matkę Basi. Obok przyczyn wrodzonych, niekształtne uszka tworzą się dzięki temu, że niemowlę, leżąc, uszka te sobie odgniata. Maleństwo takie ma uszka delikatne a chrząstkę miękką i podatną, przy nieuwadze więc odwija się takie uszko nazewnątrz i od poduszki odgniata.

W okresie niemowlęcym najłatwiej jest temu zapobiec. Najczęściej wystarcza lekki, dobrze dopasowany batystowy czepeczek, ubierany dziecku po kąpieli; przy wkładaniu go należy zawsze zwrócić uwagę, czy uszko dobrze przystaje do główki.

Gdy mimo noszenia tych czepeczków, uszko ma tendencję do odstawania, należy posługiwać się specjalnemi opaskami. Mogą być one zrobione z batystu lub gumy. Te ostatnie są jednak niehigjeniczne, gdyż powodują odparzenia. Lepsze są opaski z tiulu miękkiego i systemu tasiemek, two-

rzących płaskie nauszniki i wiązanych pod brodą. By uniknąć niepotrzebnych kosztów, można je sporządzić z łatwością samej w domu.

U dzieci starszych formowanie uszek opaskami nie da nigdy żadnego efektu. Chrząstka ucha jest wprawdzie miękka, lecz bardzo elastyczna i, po zdjęciu krępujących ją więzów, dzięki elastyczności chrząstki ucho wraca zawsze do poprzedniego ustawienia. W wypadkach takich niezbędną jest operacja i to radykalna.

Dr. J. Mozołowska.

DZIECKO - KALEKA

Niema może dla matki straszniejszej obawy jak ta, żeby dziecko nie zostało kaleką. Obawa to słuszna, ale często przesadzona, bo kalectwo, przynajmniej obecnie, jest przeważnie wynikiem zaniedbania w leczeniu.

Postęp medycyny zwlaszcza na tem polu jest bardzo wielki i dlatego obecnie widzimy coraz to mniej kalek, nawet na odpustach pod kościołami.

Nauka leczenia zniekształceń czyli ortopedja robi obecnie często niemal cuda, bo leczy garby, skrzywienia, porażenia. Trzeba jednak oddać w leczenie dziecko wczas i mieć cierpliwość, bo kuracja trwa miesiącami, a nieraz latami. Pierwszą chorobą, z którą spotykamy się w tej dziedzinie u maleńkich dzieci, są krzywe stopki, wada wrodzona, którą doskonale da się usunąć przez opatrunki gipsowe i dlatego ludzi z krzywemi stopami nie powinno się obecnie właściwie już spotykać.

Trudniejszą już sprawą jest zapobieganie tworzeniu się garbu, zwłaszcza jeżeli sprawa w kręgach jest natury gruźliczej, co może też pochodzić, wprawdzie znacznie rzadziej, ze złamania kręgów. Tutaj długie leczenie gorsetami a ewentualnie operacyjne może jednak też oddać cenne usługi. Natomiast nie do darowania jest poprostu, gdy garb i skrzywienie kręgosłupa tworzy się n. p. w okresie szkolnych lat, a rodzice na to nie reagują i nie słuchają rad i przestróg lekarza. A jednak w początkach daje się to zboczenie nieraz doskonale usunąć gimnastyką leczniczą (ortopedyczną), masażem ew. gorsetami, przed któremi mają czasem rodzice nieuzasadnione obawy. Doskonale leczy obecnie ortopedja chorobę zwaną wrodzonem zwichnięciem biodra, a cechującą się chodem kaczkowatym i odstawionemi nazewnątrz stopami.

W niejednym przypadku zapobiega kalectwu chirurgja przez śmiałą operację np. przy porażeniu, a to przez przeszczepianie ścięgien, mięśni, kości, a także nerwów zdrowych w miejsce porażonych.

Robi się obecnie nawet próby przeszczepiania stawów. Leczenia te jednak nie prowadzą czasem do celu z

tej przyczyny, że po pierwsze są bardzo długotrwałe a przez to kosztowne (aparaty), a dalej poprawa występuje tu tak powoli, że rodzice przestają wierzyć lekarzowi, niecierpliwią się i przerywają kurację. Skrzywienia często zaczynają się całkiem niespostrzeżenie i dlatego nieraz zdarzało mi się przy badaniu dzieci zademonstrować zdumionej matce u jej dziecka dość poważne skrzywienie kręgosłupa, którego nie zauważyła, bo nie przyszło jej na myśl oglądnąć dziecko nagie od tyłu w pozycji stojącej, a widziała je zawsze z przodu lub siedzące, kiedy skrzywienie tak się nie uwydatnia.

Widzimy z tego, że każde dziecko powinien z reguły badać co pewien czas lekarz. Oko lekarza dojrzy na czas to co trzeba, bo zwykle, skoro skrzywienie zauważą już inni, jest ono już daleko posunięte i grozi kalectwem trwałem.

Dr. Adolf Klęsk.
(Kraków).



ZRĘCZNOŚĆ PALCÓW

Często bardzo słyszymy matki mówiące o swych dzieciach: „Ach! takie niezręczne“, „paluszki jak z waty“, „maślane rączki“ i t. p. Rzeczywiście dziecko małe nie umie posługiwać się palcami. Jedynie „chwyt“ t. j. obejmowanie przedmiotów dużym palcem i całą dłonią z resztą palców jest ruchem najwcześniej spostrzeganym. Używanie poszczególnych palców zjawia się znacznie później i jakiż ogrom trudności przedstawia. Duży palec jest już bardzo samodzielny i porusza się swobodnie, podczas gdy cztery pozostałe długo jeszcze ruszają się „całą gromadą“. Gdy jeden paluszek ma jakiś ruch wykonać, zaraz inne go naśladują i przeszkadzają. Jakże wtedy zapiąć guziczek lub zawiązać tasiemkę? Dziecko prędzej uczy się chodzić i biegać, niż posługiwać się palcami, bo gdy tylko stanie na nogach, ćwiczy je niemal bezustanku, a o ćwiczeniu palców rzadko kiedy się myśli w tem przeświadczeniu, że „jakoś to przyjdzie samo przez się z wiekiem“.

Rzeczywiście konieczność wykonywania różnych czynności, w których „chwyt“ okazuje się ruchem nieodpowiednim, zmusza paluszki do ruchów samodzielnych, lecz ile to przedstawia wysiłków nie uwieńczonych powodzeniem, ile niecierpliwości i zniechęcenia, prowadzących do zaniechania wszelkich prób w tym kierunku.

Jakże często matki godzą się z tem, że dziecko jest „niezgrabne“, „niezręczne“, „nie potrafi“ i, nie chcąc

nudzić dziecka, wprost usuwają sposobność wyrabiania zręczności palców. Jest to wielki błąd, gdyż badania pedagogów wykazały, że okres życia, w którym zręczność się rozwija, trwa od wczesnego dzieciństwa do lat mniej więcej 14-tu, później zaś zdolność rozwoju zręczności zmniejsza się stopniowo, a nawet czasem zupełnie zanika. Pani A. Retzius w swej książce „Pracownie dla dzieci“*) często bardzo powołuje się na zdanie Karola G. Leland‘a, Amerykanina, autora wielu cennych prac z dziedziny wychowania praktycznego. On to bowiem na podstawie długoletnich badań i doświadczeń opracował system szkolny, w którym wielki nacisk położył na wyrabianie zręczności, twierdząc bardzo stanowczo, że jedyną odpowiednią ku temu epoką życia jest okres dzieciństwa do lat 14. System Leland‘a zyskał uznanie i był wprowadzony do wielu szkół w Ameryce (Stany Zjednoczone), dając wyniki dodatnie nietylko w kierunku zręczności, lecz także pod względem ogólnego rozwoju umysłowego.

Dzieci w wieku szkolnym mają już wytkniętą drogę, gdyż programy szkolne obejmują szereg robót ręcznych wszechstronnie kształcących, byłoby jednak pożądane, by wchodząc do szkoły dziecko już posiadało do pewnego stopnia wyrobioną sprawność palców, która by mu pozwoliła z łatwością opanowywać technikę robót szkolnych i wszechstronniejszą korzyść z tej nauki odnosić. Należałoby więc możliwą sprawność rąk i palców zdobyć w wieku przedszkolnym.

Ćwiczenie palców rozpocząć można bardzo wcześnie. Różne sztuczki polegające na poruszaniu i zginaniu poszczególnych paluszków, urozmaicone stosownem opowiadaniem, są zabawą a jednocześnie pożyteczną gimnastyką. Np. myszka uciekająca przed kotem biegnie, przebierając nóżkami, czyli rączka posuwa się, przebierając palcami; zajączek skacze przedniemi nóżkami — jest to ćwiczenie palców drugiego i trzeciego, przedstawiających nóżki zająca; wrona porywa kurczęta — poszczególne paluszki to kurczęta, a każdy dotknięty paluszek, niby kurczątko porwane, musi schować się t. j. zagiąć pod dłoń opartą na stole lub kolanach matki i t. p. Naturalnie opowiadania muszą być bardzo urozmaicone, by ćwiczenie nie przestało budzić zainteresowania. „Niby robota“ jest sztuczką bardzo lubianą przez dzieci. Wskazujący palec prawej ręki opiera się samym czubkiem o czubek dużego palca lewej ręki, następnie czubek wskazującego palca lewej ręki należy oprzeć o czubek dużego palca prawej ręki ponad złączonemi poprzednio palcami; wtedy pierwsza para palców będąca niżej rozłącza się (wskazujący prawy i duży lewy) i łączy się znowu ponad drugą parą (wskazujący lewy i duży prawy) i powtarza się to, póki dziecko znajduje w tem przyjemność.

Ćwiczenie to dobrze byłoby zastosować i do innych palcow t. j. łącząc z dużym palcem po kolei trzeci, czwarty i piąty. Zczasem dzieci do-

---

*) A. Kierta - Retzius. „Pracownie dla dzieci“, przekład ze szwedzkiego M. Dunin - Sulgustowskiej. Wydane przez Kasę Mianowskiego.

chodzą do wielkiej wprawy i wykonywują to ćwiczenie bardzo szybko. Gdy już będzie opanowany każdy palec zosobna, można ćwiczenie urozmaicić, łącząc z dużemi palcami kolejno wszystkie palce: 2-gi, 3-ci, 4-ty, 5-ty, 4-ty, 3-ci, 2-gi. Te ruchy oddzielnych palców są znakomitem przygotowaniem do wszelkich czynności wymagających ruchów zróżniczkowanych. Bardzo pożyteczne są też układy rąk i palców, dające sylwetki ciemne na oświetlonej ścianie.

Pamiętam, że w dzieciństwie figielki te budziły we mnie wielkie zaciekawienie. Nie poprzestawałam na tych, których mię nauczono, lecz starałam się sama wynaleźć nowe. Dawne to dzieje i jeżeli sztuka sylwetek palcowych wyszła już dziś z mody, wartoby ją wskrzesić na nowo; dziesięć palców, dobra wola i cierpliwość — to są jedynie niezbędne warunki twórczości w tym kierunku.

Wszystkie te „figielki", o których była mowa, tak pożyteczne dla małych dzieci, dla starszych nieco przestają być interesujące. Wraz z rozwojem umysłowym budzi się w dziecku twórczość, potrzeba konkretnych wyników poniesionych wysiłków. Wtedy to zabawy z piaskiem zwilżonym, ugniatanie miękiszu z chleba a, gdy ręce nieco okrzepną, lepienie z gliny i plasteliny są bardzo odpowiedniem zajęciem. Jednocześnie jednak zapinanie guzików, haftek, zawiązywanie tasiemek muszą koniecznie wchodzić do programu umiejętności niezbędnych. Można stopniowo wprowadzać różne łatwe roboty palcowe: węzełki na sznurku pojedyńczym, podwójnym, potrójnym, łańcuszek i sznurek na palcach, różnego rodzaju plecionki wąskie, klejenie, naklejanki.

Naturalnie można stosować jednocześnie różne czynności, mające na celu ćwiczenie sprawności ręki całej, ale to są rzeczy znane i uznane, dlatego o nich nie mówię, ćwiczenie zaś sprawności palców dotychczas w niedostatecznym stopniu było uwzględniane. Zwracając na to uwagę młodych matek, nie mam bynajmniej na myśli jakiegoś ustalonego programu ćwiczeń, którego by się niewolniczo trzymać należało. Idzie mi o dostarczanie dzieciom sposobności używania palców. Życie codzienne, zabawy dziecięce w sposobności te obfitują, lecz często przechodzą one niedostrzeżone i niewyzyskane. Mając jednak uwagę nastawioną w tym kierunku, młoda matka nietylko pomijać nie będzie sposobności, które trafią się same, lecz umiejętnie wywoływać będzie celowo wiele innych.

Zaznaczyć też muszę, iż zbyt wczesne uczenie robót wykonywanych za pomocą szydełka lub drutów nie sprzyja wyrobieniu zręczności palców. Ćwiczą one sprawność ręki, lecz zmuszają palce do pozycji nieruchomej przy trzymaniu narzędzia wykonywującego pracę. O ile więc sprawność palców nie jest jeszcze dostatecznie wyrobiona, posługiwanie się szydełkiem lub drutami może nawet do pewnego stopnia ujemnie oddziaływać na rozwój zręczności palców i z tego powodu lepiej roboty te odłożyć na później.

M. Dunin-Sulgustowska.

ROZWIJANIE SŁUCHU U DZIECI

Często rodzice wygłaszają nieomylnym tonem takie zdanie: „m o j e d z i e c k o s ł u c h u n i e p o s i a d a“. Tymczasem bardzo często takie właśnie niemuzykalne dziecko staje się w szkole dzieckiem zdolnem do muzyki. Wynika to stąd, że nietylko słuch, ale i krtań wchodzi w grę, a trudność powtórzenia dźwięku wynika z powodu nieumiejętności przystosowania krtani do wysokości dźwięku.

Słuch dzieci od najmłodszych lat jest ogromnie wrażliwy i podatny do rozwijania. Im wcześniej zacząć go kształcić, tem wynik jest pewniejszy. Wiadomą jest rzeczą, jak dzieci szybko przyswajają sobie prawidłowy akcent języków obcych, a przyswajają go sobie dzięki właśnie wrażliwemu słuchowi.

Pierwszym warunkiem rozwoju słuchu jest obudzenie jego wrażliwości i zainteresowanie dziecka dźwiękiem. Środków do tego jest bardzo dużo. Chodzi tylko o to, by pobudzić słuch dziecka, słuch, który często leniwie śpi. A więc zwrócić np. uwagę dziecka na głos trąby lub fletu w orkiestrze słyszanej gdzieś w ogrodzie, na różnorodne brzmienie tych instrumentów. Możemy zwrócić młodszego dziecka uwagę na dźwięki wydawane przez bęben. Można wreszcie dziecku starszemu podać jakiś dźwięk na fortepianie (nazwać go np. la) i kazać mu powtórzyć głosem lub choćby tylko zamruczeć. Uderzyć dwa dźwięki, jeden niski, drugi wysoki, i zapytać, który był cienki, a który gruby. Potem zmniejszać odległości tych dźwięków.

Zagrajmy dziecku jakąś łatwą piosenkę, przedtem nauczywszy tekstu a, przegrywając melodję, zapytajmy, czy dziecko słyszy w myśli te słowa? Tak zwane samodzielne wybieranie na fortepianie znanych melodyjek jest doskonałym środkiem do rozwijania słuchu. Pamiętam, jak raz zaproponowałam chłopcu o dosyć słabym słuchu, żeby sobie wygrał „wlazł kotek“, znał bowiem dobrze tę piosenkę; pokazałam mu pierwszy dźwięk i mówię: słyszysz „wlazł...?“ on uderza, wsłuchuje się i pyta: „a gdzie kotek?“; po chwili znalazł go sobie i w ten sposób wygrał całą melodję, pracując jedynie słuchem. Konieczną jest tylko rzeczą, aby przy pierwszem znudzeniu czy też znużeniu ćwiczenia te przerwać.

Niema łatwiejszego i pewniejszego środka na rozwijanie słuchu u dzieci, jak obudzenie w nich upodobania do słuchania muzyki — gry na instrumencie czy też śpiewu. W tym wypadku należy kierować się pewną metodą: powinno zaczynać się od rzeczy najprostszych, najłatwiejszych. Chętnie słuchają dzieci muzyki, która coś ilustruje, a więc galop koni, trąbkę i t. d. Dla bardziej subtelnych słuchów nadają się

doskonale odpowiednie utwory Schumann'a, Reinecke'go, Ingelbrecht'a.

Grywać dzieciom należy barwnie i żywo, największy jednak nacisk kłaść na melodyjność i prostotę utworów. Niektórym dzieciom poza melodją szczególnie trafia do upodobania rytmika w muzyce, a więc utwory taneczne, marsze są najbardziej lubiane. Dobrze jest uprzedzić dziecko, co się gra: „teraz zagram ci walca, polkę, marsza i t. p.". Tem przyzwyczajaniem dzieci do słuchania muzyki od lat najmłodszych można rozbudzić zamiłowanie do muzyki Pierwsze zamiłowania są najsilniejsze, warto więc zaszczepić je dziecku na całe życie.

Nie należy się zniechęcać brakiem wyników — czasami rozwinięcie słuchu wymaga dużo czasu i cierpliwości. Jedyną drogą jest systematyczność, wytrwałość i żywotność ćwiczeń. Codziennie, przy dobrej woli, choć kilka minut poświęcone rozwojowi słuchu, powinny rezultat w końcu osiągnąć, nie mówiąc o zupełnie wyjątkowych wypadkach. Nierozwinięty słuch jest prawdziwą krzywdą dla kulturalnego człowieka. Shakespeare mówi: „człowiek, który nie ma muzyki w sobie, ani nie wzrusza się harmonijnemi dźwiękami koncertu, zdolny jest do zdrady i do grabieży". Ludzie odczuwający muzykę wiedzą, że jest ona harmonją i radością życia. Aby więc zapewnić je dzieciom nie należy żałować wysiłków, szczególniej, że nie wymaga to dużego trudu.

Podane powyżej przykłady, jak należy rozwijać słuch, odnoszą się do dzieci 6 i 7 letnich lub starszych.

Marja Tańska.

PRZEDZIWNE PRAKTYKI*)

Nie wszystkie, niestety, matki są tak szczęśliwe, aby się mogły godnie przygotować na przyjęcie swego dzieciątka. Są wprawdzie takie, które, nie oglądając się na rady t. zw. „doświadczonych", przeważnie starszych kobiet, — sięgają po fachowe wskazówki do książek i specjalistów lekarzy. Ale w 30-miljonowym narodzie stanowią one jeszcze bardzo nikły odsetek. Naogół wśród szerokich mas wiejskich i miejskich przybyciu dziecka na świat nie towarzyszy uświadomienie matki. Dorośli zwykli traktować dziecko według swego „widzimisię", nie zdając sobie sprawy, że pielęgnacja dzieci — to zadanie wielkie i trudne, do którego trzeba się rozumnie i sumiennie przygotować. Tu kryje się źródło owych „przedziwnych praktyk".

Szerokie masy nie wierzą w choroby z zakażenia. Więc np. kąpiel noworodka odbywa się z reguły prawie w nieprzegotowanej wodzie i w niedość czystem naczyniu; kąpie się dzieci, podkładając zużyte, zawalane

*) Podajemy je, aby świadome matki mogły te praktyki jak najskuteczniej śród ludu tępić.

pieluszki... Niezmiernie też często, na wsiach a i w miastach, nawet akuszerki są zdania, że zwykła nić lniana lub konopna, którą się wyciąga ze szpargałów na strychu, najlepiej się nadaje do przewiązywania pępuszka, choć wszędzie w aptekach dostać można wyjałowionej tasiemki.

O konieczności zabiegu Credé nie wiedzą miljony matek. Jako skutek szczególnie w niektórych okolicach, mnóstwo niemowląt choruje na oczy i nawet ślepnie w zaraniu życia.

Jeśli matka nie ma odrazu pokarmu, daje się dziecku mocno ocukrzoną wodę, herbatę lub rumianek, choć narządy trawienne noworodka nie znoszą ulepu. A jakże często podaje się dziecku odrazu cukier, owinięty w zmoczony gałganek! Taki „smoczek“ prześladuje dziecinę częstokroć w czasie całego niemowlęctwa. Karmi się też maleństwo o każdej porze dnia i nocy, ile tylko razy zapłacze, i spróbujcie przeciwko temu zaprotestować. Wyśmieją Was nieomylne, kierujące się „intuicją“ matki, bo dziecku grzech odmówić jedzenia, gdy płacze.

Często dziecina płacze bezustannie, bo „wpędzono ją w chorobę“. Wówczas zawsze się znajdzie jakaś „znająca“ kobieta, znajoma czy nieznajoma, i orzeka, że dziecko ma „krzycki“ lub „płacki“. Trzeba je więc wziąć za nóżki i dobrze kilka razy potrząsnąć główką na dół, aby „paskudztwo“ wypędzić. Skuteczne to ma być bardzo, a jeśli nie poskutkuje, to już musi się matka do sześciu tygodni z dzieckiem pomęczyć, bo dopiero po tym czasie „płaczki“ same odejdą na bory, na lasy.

Czasem bywa, że dziecko płacze, bo je bolą obrzmiałe i zaczerwienione gruczołki piersiowe. Wtedy „znająca“ kobieta zarządza wyciśnięcie bolących gruczołów i każe je matce wyssać albo robi to sama, żeby uwolnić dziecko z mocy czarownicy bądź „złego“. A potem przykłada się na bolące miejsca listek t. zw. „babki“, kwaśne mleko albo i zwykłą wodę. Czy czysto? ależ, mój Boże, jakże niezwykle trudno wdrożyć ludziom pojęcie dobrze wymytych rąk lub czystego gałganka.

Sylwja Bujak-Boguska.

KUCHNIA NIEMOWLĘCA

PUREE Z DYNI.

Wziąć:

100 gr. dojrzałej dyni,

50 cm.³ (3 łyżki stołowe) wody,

2½ gr. (½ łyżeczki od herbaty) cukru.

1) Dynię opłókać i obrać z łupy,

2) pokrajać na kawałki i wrzucić do rondelka,

3) zalać pokrajaną dynię wodą i postawić na ogniu,

4) wsypać cukier i gotować dynię przez kilkanaście minut, aż do zupełnego rozgotowania,

5) przetrzeć przez gęste sito, aby nie było krupek.

II sposób.

Wziąć:

100 gr. dojrzałej dyni,

25 cm.^{3} (1½ łyżki stołowej) wody,

25 cm.^{3} (1½ łyżki stołowej) mleka,

2½ gr. (½ łyżeczki od herbaty) cukru.

1) Dynię opłókać, obrać z łupy, pokrajać i wrzucić do rondelka,

2) zalać pokrajaną dynię wodą i postawić na ogniu,

3) wsypać cukier i gotować dynię aż do zupełnego rozgotowania,

4) przetrzeć przez sito,

5) rozprowadzić gotowanem mlekiem i wymieszać.

Podane powyżej ilości powinny dać 1½ do 2 stołowych łyżek dość gęstej papki.

W ten sam sposób przygotować można i t. zw. „kabaczki".

Uwaga: Purée z dyni czy z kabaczków podajemy dziecku od czwartego kwartału życia. *Lucyna.*



ODPOWIEDZI NA LISTY RODZICÓW

1) **Pani Irzykowskiej z Grudziądza:** Masaż leczniczy można stosować jedynie na zlecenie lekarskie. Najlepiej, jeśli go będzie wykonywać specjalista (stka). Redakcja chętnie służy odpowiedzią na wszystkie pytania dotyczące zdrowia i wychowania dziecka. Żadnych przytem specjalnych warunków redakcja nie stawia.

2) **Pani Szymańskiej z Tczewa:** Poza deszczem i bardzo silnym wiatrem niema żadnych przeszkód do wyprowadzania dziecka Pani na powietrze. Synek Pani może przebywać na spacerze do 4 godzin dziennie.

3) **Pani E. Wojciechowskiej z Wawra:** Stołeczek u dziecka w tym wieku powinna regulować jarzyna podana w odpowiedniej ilości. Dzienną ich rację stanowi koło 6 łyżeczek od herbaty. Z jarzyn należy częściej korzystać z brukwi i kapusty włoskiej. Od czasu do czasu można 1 łyżeczkę jarzyny zamienić na taką samą ilość roztartych po ugotowaniu suszonych śliwek. Dobrzeby było dodać dziecku koło 100 gr. dziennie wody bądź w postaci lekkiej herbaty, bądź też rumianku, słodzonych cukrem. Na stołeczek można wyczekiwać dwie doby. Lawetywa jest ostatecznym środkiem

NASZA FORMA BIBUŁKOWA

KOSZULKA

DLA DZIEWCZYNKI

2 — 3 LAT.

Bryt nansuku długości 52 cm. złożyć wzdłuż nitki poczwórnie, na linji złożenia położyć środek przodu formy i skroić, dodając wokoło ½ cm. na szew.

Wykrój przodu koszulki jest naznaczony na formie radełkiem. Paszki i wycięcie u szyjki wykończyć dzierganemi ząbkami lub wąziutką bieliźnianą tasiemką i oszyć koroneczką.

FORMY BIBUŁKOWE NA ZAMÓWIENIE.

Formy bibułkowe modeli, zamieszczonych w każdym numerze „Młodej Matki", wysyłamy na zamówienie po cenach następujących:

Ubranko, sukienka, paltocik zł. 2.50
Bielizna zł. 1.50

Przy zamówieniu formy należy wymienić wiek dziecka lub przesłać miarę oraz podać dokładnie numer „Młodej Matki" i opis ubranka.

Formy wysyłamy tylko po otrzymaniu należności w znaczkach pocztowych, przesyłanych listem lub przekazem. Za zaliczeniem, ze względu na wysokie koszty pocztowe, nie wysyłamy.

Prosimy o odnowienie prenumeraty na bieżący kwartał

Redakcja i Administracja: Górnośląska 20, tel. 401-24.
Konto P. K. O. 14555.

Cena prenumeraty: w Warszawie (z odniesieniem do domu) i na prowincji (z przesyłką pocztową) — miesięcznie 1 złoty, — kwartalnie 2 zł. 70 gr.

Prenumeratę „Młodej Matki" przyjmują wszystkie księgarnie i urzędy pocztowe w kraju, oraz Administracja pisma w Warszawie, ul. Górnośląska 20.

Wydawca E. Grocholska. Redaktorzy: Dr. R. Barański i W. Pełczyńska.

Drukarnia „Kobiety Współczesnej", Marszałkowska 148.

W dotychczasowych numerach dwutygodnika „MŁODA MATKA" ukazały się następujące artykuły, które powinna przeczytać każda Troskliwa Matka

W numerze 1: „O wychowaniu" — H. Boguszewska, „Mleko"— dr. Gromski, „O odłączaniu niemowląt od piersi — dr. R. B.

W numerze 2: „Apteczka domowa troskliwej matki" — dr. Mozołowska, „O ważeniu niemowląt" — dr. J. Wisznicki.

W numerze 3: „Choroby zakaźne a gruźlica u dzieci" — dr. S. Popowski.

W numerze 4: „O gimnastyce oddechowej" — F. Kutnerówna, „Wydzielanie mleka u noworodków" — dr. H. Trenkner.

W numerze 5: „Czy są dzieci, z któremi rodzice nie mogą sobie dać rady" — dr. A. Klęsk.

W numerze 6: „Jak nosić dziecko" — Elbe.

W numerze 7: „Obuwie dziecięce" — Elbe, „O czem należy pamiętać w czasie pobytu na wsi" — dr. P. Baumryter.

W numerze 8: „O t. zw. robakach" — dr. H. Trenkner, „O właściwościach stolców u niemowląt"—dr. R. B., „O zanoszeniu się u niemowląt" — dr. J. Wiszniewski.

W numerze 9: „Dyscyplina w wychowaniu" — C. Coutillard, „O braku apetytu u dzieci" — dr. Kramsztyk.

W numerze 10: „Skrzywienie kręgosłupa" — dr. A. Klęsk, „O braku apetytu u dzieci" — dr. Kramsztyk, „Uczucie strachu u dziecka" — R. Virion.

W numerze 11: „Jak ustrzec dzieci przed czerwonką" — dr. Paweł Baumryter, „Pasorzyty jelitowe u dzieci, t. zw. robaki — dr. H. Trenkner, „Postępowanie matki przed przybyciem lekarza" — dr. J. Wiszniewski.

W numerze 12: „O przekarmianiu niemowląt" — dr. R. Stankiewicz, „Parę słów o kaszlu" — dr. S. Popowski.

W numerze 13: „Czy należy szczepić dzieci przeciw szkarlatynie" — dr. P. Baumryter, „O zwalczaniu swędzenia skóry u dzieci" — dr. J. Wiszniewski.

W numerze 14: „Jak zapobiec durowi brzusznemu" — dr. P. Baumryter; „Czy należy obawiać się paraliżu dziecięcego" — dr. N. Zandowa.

W każdym z powyższych numerów znajdą matki bogaty dział praktyczny, przepisy z zakresu „Kuchni dla niemowląt", tablice kroju, wzory haftów na sukienki i formy bibułkowe.

Cena numeru pojedynczego 50 groszy.

ADMINISTRACJA „MŁODEJ MATKI":
WARSZAWA, GÓRNOŚLĄSKA 20, TEL. 401-24.

Drukarnia „Kobiety Współczesnej", Marszałkowska 148.